

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/101913,Gorny-Slask-i-Zaglebie-Dabrowskie-w-PRL-propaganda-i-rzeczywistosc.html>



Edward Gierek i Zdzisław Grudzień wśród górników (fot. Józef Żak)

ARTYKUŁ

Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w PRL - propaganda i rzeczywistość

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: DANIEL SZLACHTA 30.06.2023

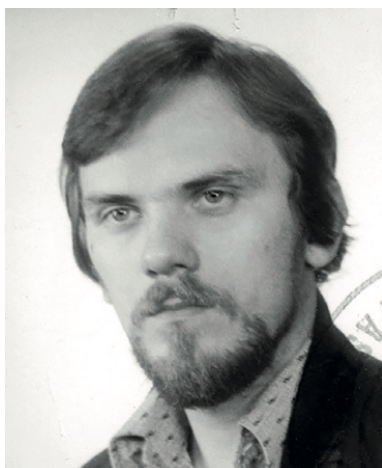
W okresie PRL na tle innych regionów Polski Górny Śląsk i Zagłębie wyróżniały się rozwojem przemysłu i węgla kamiennego. Eksport czarnego złota stał się

zaś podstawą naszej powojennej gospodarki.

Województwo katowickie miało ogromne znaczenie dla władzy ludowej. Oprócz kopalń powstawały tu także inne wielkie zakłady przemysłowe, które miały być wizytówką PRL i dowodem wyższości ustroju komunistycznego.

Śląsk i sąsiednie Zagłębie były postrzegane jako polskie eldorado.

Śląsk stał się – nie tylko w państwowej propagandzie – miejscem gwałtownych przemian społecznych. Rozbudowie górnośląskich miast, w których wznoszono rozległe blokowiska-sypialnie, towarzyszyło powstawanie nowych ośrodków miejskich, jak Tychy czy Jastrzębie-Zdrój. Skutkiem rozwoju przemysłu oraz rozbudowy miast był napływ ludności z regionów o rolniczym charakterze, m.in. z Podkarpacia, Lubelszczyzny, Podlasia, Pomorza i Warmii.



Grzegorz Stawski (fot. z Encyklopedii Solidarności)

Było to szczególnie widoczne w pierwszych latach powojennych oraz w okresie tzw. dekady gierkowskiej. Grzegorz Stawski, działacz NSZZ „Solidarność”, wspominał:

„Przyjechałem na Śląsk w połowie stycznia 1977 r. Rozpocząłem pracę w kopalni »Manifest Lipcowy«. Zmusiła mnie do tego sytuacja życiowa. Konkretnie chodziło o możliwość uzyskania mieszkania. To był jeden z podstawowych argumentów. Tutaj pierwsze mieszkanie – co prawda małe – uzyskałem w 1977 r. na początku grudnia. W miejscu, z którego pochodzę, musiałbym czekać 10–12 lat na jakiegokolwiek mieszkanie [...]. Poza tym tutaj, na Śląsku, było trochę inaczej niż w całej Polsce. Przede wszystkim było lepsze zaopatrzenie. Mimo wszystko było tutaj zdecydowanie lepiej [...]. Drugie mieszkanie – już docelowe – dostałem w 1979 r. – w kwietniu, czyli półtora roku po rozpoczęciu mojej pracy. Czyli od strony życia rodzinnego miałem stabilizację, która była dla mnie na tamten czas satysfakcjonująca”¹.

Górnik to pan, czyli polska Katanga

Śląsk i sąsiednie Zagłębie były postrzegane jako polskie eldorado. Potocznie określano je mianem „Katangi” (najbogatsza prowincja afrykańskiego Konga, która w 1960 r. oderwała się od reszty kraju). W 1962 roku średnie zarobki w województwie katowickim wynosiły 2312 zł. W górnictwie było to przeciętnie 2848 zł, w hutnictwie 2392 zł. W 1980 r. zarobki osób zatrudnionych w przemyśle hutniczym osiągnęły poziom 126,5 proc. średniej krajowej. W górnictwie procent ten był jeszcze wyższy. Różnice wynagrodzeń na Śląsku i w reszcie kraju były powodem zazdrości mieszkańców innych regionów Polski. Tymczasem ks. Bernard Czernecki pisał w czerwcu 1978 r.:

„Polska mówi »Górnik to pan«. To trochę nie tak. Jaki to pan, który od poniedziałku do piątku za grosze pracuje, a w niedziele i w soboty kuszony dodatkowymi premiami dorabia. Żaden mi to pan, co umiera przed sześćdziesiątką z czarną dziurą w miejscu płuc. Z oczami, w których jest tylko czarna czeluść kopalni. Górnicy – krety. Bezmyślne ślepe zwierzątka, którym władza nakazała kopać pod ziemią coraz głębsze i dłuższe tunele”².

W latach siedemdziesiątych na Śląsku nastąpił duży wzrost wydobycia czarnego złota. W 1970 r. uzyskiwano 140 mln ton węgla rocznie. W szczytowym 1979 r. wydobycie osiągnęło 200 mln ton. Ten spektakularny skok

w produkcji odbywał się kosztem ogromnych wyrzeczeń.

W pierwszej dekadzie najbogatszych krajów świata

Ważnym czynnikiem przyciągającym ludzi na Śląsk i Zagłębie była państwowa propaganda, szczególnie silna w okresie dekady gierkowskiej. Przekazywany w prasie, radiu i telewizji obraz śląskiej rzeczywistości był zafałszowany. Dominowały informacje o wydobytych tonach węgla i ilości wytopionej surówki stali. W państwowych mediach nieustannie chwalono pracę górników i hutników, którzy realizowali kolejne plany partii.

W latach siedemdziesiątych na Śląsku nastąpił duży wzrost wydobywania. Ten spektakularny skok w produkcji odbywał się kosztem ogromnych wyrzeczeń.

Ogromnego znaczenia propagandowego nabrał zwłaszcza Dzień Górnika, wydarzenie o charakterze branżowym, które miało zastąpić dzień św. Barbary, 4 grudnia. Komunistyczne święto dla górników próbowano wprowadzić jeszcze w latach czterdziestych na wzór obchodów w ZSRS, jako upamiętnienie rekordu wydobywczego Aleksieja Stachanowa i propagowanie współzawodnictwa pracy. Gdy się to nie udało, władze przejęły święto 4 grudnia, starając się wyrugować tradycje religijne i zmienić górnicze rytuały sięgające XVIII w. Było to widoczne zwłaszcza w latach siedemdziesiątych.



**Podczas pracy w jastrzębskiej
kopalni (fot. Józef Żak)**

W tym czasie media informowały, że:

„Polska stoi na węglu, że brać górnicza, że to dzięki wam, górnicy, towarzysze ciężkiej i niebezpiecznej pracy nasz kraj należy do 10 najbogatszych krajów świata”³.

Raj bez Boga

Oprócz wyższych wynagrodzeń i możliwości uzyskania mieszkania ważnym elementem propagandy było prezentowanie regionu katowickiego jako obszaru o rozwiniętej infrastrukturze i zaopatrzeniu – życie pracowników przemysłu miało być bogate i kolorowe. Faktycznie, ludzie przybywający na Śląsk za chlebem doświadczali awansu społecznego. Władza była przekonana o pełnym poparciu mieszkańców regionu. Przejawem tego miały być liczne imprezy masowe organizowane w katowickim Spodku, w czasie których zgromadzeni ludzie zapewniali partię o swojej lojalności.

Rzeczywistość była jednak bardziej złożona. Podczas masówek oklaskiwano czterobrygadowy system pracy w kopalniach, jednak w czasie górniczych pielgrzymek do Piekar Śląskich wołano:

„Niedziela Boża i nasza!”.

Różnica polegała na tym, że do Spodka przychodzili ludzie wskutek agitacji, nacisków lub represji, pielgrzymki miały charakter spontaniczny. Władze komunistyczne oczekiwały od ludności Śląska i Zagłębia poparcia swoich działań i zaakceptowania socjalistycznej rzeczywistości. Ksiądz Bernard Czernecki po swoim przybyciu do Jastrzębia-Zdroju tak mówił o stosunku rządzących do społeczeństwa:

„Władza urządziła im prawdziwy raj według swoich socjalistycznych wyobrażeń – wychodząc z założenia, że jak na stole będzie kielbasa i wódka, a żołądek syty, to w głowach nie będą się roić żadne głupoty. Mieli tylko zapomnieć o Bogu”. Według założenia władz w tym nowym mieście mieli żyć nowi ludzie – „bez religii, bez Kościoła, bez wiary”.

Panie premierze, czy pan sypia z żoną?

Władze komunistyczne nie zajmowały się sprawami mieszkańców regionu. Zwiększane wciąż wydobywanie węgla wprowadzane było kosztem pracowników kopalń, ich bezpieczeństwa i życia rodzinnego. Obowiązywało hasło:

„Liczy się partia i plan”.

Formą państwowego wyzysku i przykładem nieliczenia się ze społeczeństwem był przymus pracy w niedziele, który tłumaczono koniecznością ciągłego wydobywania węgla. Początkowo niedzielna praca górników wprowadzana była w ramach propagandowych akcji. Taki charakter miały „niedziele czynu partyjnego”, „niedziele obywatelskie”, „niedziele wydobywcze”. Przeciw wymuszaniu pracy w dni świąteczne i niedziele protestowali księża i biskupi. Ksiądz Czernecki 23 września 1979 r. notował:

„Dziś jest niedziela czynu partyjnego. Czerwoni na wszystkie sposoby zmuszają partyjnych i niepartyjnych do pracy w niedzielę. Wielu boi się własnego cienia i idzie w czyn. To wszystko jest wielką farsą, pozorem i pogłębia podziały. Partyjni piją, oblewają czyn, a bezpartyjni udają, że pracują. Z tego tylko szkoda i brak pożytku. Cała organizacja i propaganda więcej kosztuje niż odfajkowany czyn. Budowanie bez Boga zawsze jest budowaniem piekła”⁴.

Kościół katolicki krytykował także wprowadzanie na przełomie 1977 i 1978 r. czterobrygadowego systemu pracy w kopalniach. Od 1 lutego 1978 r. zostało nim objętych pierwszych sześć kopalń: „Janina” w Libiążu, „Julian” w Piekarach Śląskich, „Wujek” w Katowicach, „Wawel” w Rudzie Śląskiej, „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim oraz „Szczygłowice” w Knurowie. W późniejszych latach system był wprowadzany także w kolejnych kopalniach. Ostatecznie obowiązywał w 29 zakładach (na 66 istniejących). Praca w kopalniach trwała odtąd

przez cały tydzień. System nie obowiązywał przez kilka świątecznych dni roku: 1 stycznia, dwa dni Świąt Wielkanocnych, 1 maja i 22 lipca.

Przekazywany w prasie, radiu i telewizji obraz śląskiej rzeczywistości był zafałszowany. Dominowały informacje o wydobytych tonach węgla i ilości wytopionej surówki stali.

Wprowadzenie system czterobrygadowego wpłynęło negatywnie na wydajność i bezpieczeństwo pracy w kopalniach, osłabiło więzi rodzinne i dezorganizowało życie religijne górników.

Aleksander Kopeć, wicepremier w rządzie Józefa Pińkowskiego, we wrześniu 1980 r. stał na czele Komisji Rządowej, która zawarła ze strajkującymi porozumienie jastrzębskie. Napisał we wspomnieniach, że podczas negocjacji jedna z obecnych na sali kobiet zadała mu pytanie:

„Panie premierze, czy pan sypia z żoną?”.

Wicepremier Kopeć wspomina, że:

„Sala ożywiła się. Pytająca kobieta ze spokojem kontynuowała: Nie mam żadnych ubocznych myśli w swoim pytaniu, chodzi mi po prostu o sprawy życiowe, chęć utrzymania więzów rodzinnych i problem powiększenia rodziny. Proszę sobie wyobrazić, że ja pracuję w zakładzie włókienniczym na trzy zmiany, mój mąż pracuje w systemie 4-brygadowym. Jeśli sytuacja dobrze się ułoży, to ja raz na 5 tygodni mogę spotkać się z mężem w nocy we własnym domu [...]. W zakończeniu swojej wypowiedzi dodała, że jest to problem nie tylko jej i męża, ale jest to problem szerszy, dotyczy on bowiem wszystkich młodych małżeństw, które pracują bądź w systemie 4-brygadowym, bądź w systemie pracy ciągłej albo na trzy zmiany w przemyśle”⁵.

Wspierał ich tylko Kościół

Za niepodjęcie pracy w niedzielę groziły konsekwencje (m.in. utrata dodatkowych premii, zasiłku rodzinnego, a w skrajnych przypadkach nawet przeniesienie do gorzej płatnej pracy na powierzchni). O takich praktykach mówił bp Herbert Bednorz, podczas pielgrzymki mężczyzn do Piekar Śląskich w 1977 r.:

„Górnik – to co tu teraz powiem to jest rzeczywistość, w życiu się to zdarzyło – chory na grypę, a nawet zapalenie płuc nie przerwał pracy, bo się bał, że straci czternastą pensję. Górnik, którego dziecko szło do I Komunii Świętej, musiał iść do kopalni, aby tylko nie stracić premii – to nieludzkie, to absolutnie być nie powinno. Chcemy mniej pracować, abyśmy mogli być ludźmi, a nie niewolnikami produkcji. Na tym zyska jakość pracy, o której tyle dzisiaj się mówi i pisze. Nawołujemy wszyscy i do wszystkich, by dobrze spełniali swój obowiązek, aby zyskała jakość pracy, ale chcielibyśmy mieć niedzielę wolną i święta wolne”⁶.

Nacisk na zwiększenie produkcji prowadził także do naruszania bezpieczeństwa pracy i łamania przepisów BHP. Brakowało czasu na konserwację i naprawy urządzeń wydobywczych, co prowadziło do wypadków, nierzadko śmiertelnych. Jednocześnie po wprowadzeniu systemu czterobrygowego wypłaty były niższe niż dotychczas. Zastrzeżenia budził także proces doboru przyszłych pracowników górnictwa. Ówczesne związki zawodowe nie spełniały swojej funkcji, ich członkowie często należeli do PZPR. Górnicy, którzy codziennie doświadczali nieprawidłowości, nie mieli wpływu na poprawę warunków pracy – w starciu z systemem byli pozostawieni sami sobie. Jedyną instytucją rzeczywiście wspierającą robotników był Kościół.



**Biskup Herbert Bednorz (fot.
alchetron.com)**

Wstawiał się za nimi szczególnie biskup katowicki Herbert Bednorz, który z tego powodu zyskał miano „biskupa robotników”. Księża diecezji katowickiej stali się „głosem niemających głosu”. W swoich wystąpieniach bp Bednorz otwarcie protestował przeciw wyzyskowi, którego doświadczali górnicy. Wiele razy sprzeciwiał się wprowadzeniu czterobrygadowego systemu pracy w kopalniach, który według niego miał prowadzić do fizycznej i moralnej degradacji robotników. Mieszkańcy regionu doświadczali także skutków zanieczyszczenia środowiska będącego wynikiem intensywnego rozwoju przemysłu na niewielkim obszarze.



**Ksiądz Bernard Czernecki
odprawia Mszę św. przy kapliczce
św. Jana Nepomucena podczas
budowy nowego kościoła w
Jastrzębiu (fot.
www.matka-kosciola.pl)**

Pracować, nie myśleć

Podczas sierpniowych strajków w 1980 r. Śląsk był izolowany od pozostałych regionów kraju. Początkowo w regionie nie zdawano sobie sprawy ze skali protestów społecznych mających miejsce na Wybrzeżu i w innych częściach kraju. Dzięki temu w państwowych środkach przekazu przedstawiano górnośląskich i zagłębiowskich robotników jako zwolenników władzy komunistycznej. Na przykład pod koniec sierpnia 1980 r. w wydawanym w Katowicach „Dzienniku Zachodnim” pojawił się artykuł zatytułowany W rytmie dobrej roboty. W tekście pisano o górnikach z Kopalni „Ziemowit” w Lędzinach, którzy:

„dzielnie fedrują i wydobywają codziennie dla kraju 24 100 ton węgla”⁷.

Robotnikom Śląska załogi zakładów pracy z innych części Polski zarzucały bierność i brak jedności z resztą kraju. Nazywano ich nawet „pachołkami Gierka”, którzy „zapredali się partii”. Lokalny duszpasterz, ks. Piotr Płonka, wikariusz parafii NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju trafnie opisał tę tragiczną sytuację:

„Robotników kształtowano jako ludzi, którzy mają pracować, a nie myśleć. Mają robić, jeść i spać. Jastrzębie było tego bardzo wielkim dowodem, ponieważ była to wielka sypialnia, blokowisko otoczone pięcioma kopalniami. I ci ludzie tylko chodzili do roboty”⁸.



Mieszkańcy Jastrzębia na przystanku autobusowym (fot. Józef Żak)

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2022 „Biuletynu IPN”

⁷ Stawski Grzegorz (ur. 1955), pracownik Kopalni „Manifest Lipcowy”, uczestnik strajków w 1980 i 1988 r., sygnatariusz porozumienia jastrzębskiego, działacz Solidarności, w czasie stanu wojennego

internowany (Jastrzębie-Szeroka, Katowice, Uherce). Dwukrotnie zwalniany z pracy, uczestnik obrad „okrągłego stołu”. P. Miśkiewicz, *Stawski Grzegorz Franciszek*, [w:] *Encyklopedia Solidarności*, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/biogramy/18837,Stawski-Grzegorz-Franciszek.html> [dostęp 29.04.2022].

² *Kościół robotników. Parafia NMP Matki Kościoła w Jastrzębiu-Zdroju 1974-1988*, Jastrzębie-Zdrój 2014, s. 122; *Bernard Czernecki – Wiarą i węglem ciosany. Z ks. Bernardem Czerneckim rozmawiają Jan Dziadul i Marek Kempski*, Jastrzębie-Zdrój-Katowice 2015, s. 178.

³ M. Mierzwiak, *Miasto bez Boga*, [w:] *Z tej ziemi. Śląski kalendarz katolicki na rok 2006*, red. K. Karwat, Katowice 2005, s. 46.

⁴ *Kościół robotników...*, s. 93.

⁵ A. Kopeć, *Stracone szanse*, Warszawa 1991, s. 175-176.

⁶ A. Wuwer, D. Szlachta, *Caritas et iustitia in re sociali. Przesłanie społeczne biskupów katowickich podczas stanowych pielgrzymek mężczyzn do Piekar Śląskich (1966-2016)*, Katowice 2017, s. 135.

⁷ J. Jurkiewicz, Ł. Kobiela, *Jedna dekada – trzy epoki. NSZZ „Solidarność” na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1980-1989*, Warszawa-Katowice 2020, s. 45.

⁸ Cyt. za P. Płonka, *Codziennosc* <https://scwis.pl/relacje-swiadkow/ks-piotr-plonka-lata-70-codziennosc/> [dostęp 20.04.2021].

COFNIJ SIĘ